

Być człowiekiem wśród ludzi i nim pozostać w każdych okolicznościach

Ludzi dokoła wielu, tylko usta, usta mówiące, krzyczące, nakazujące lub zabraniające, oczy strzegące, podglądające, uszy nadsluchujące, wszystkowiedzące – a serca? Tak ich mało. Usta, usta, słowa, słowa...

A serca - tak ich mało, a usta - tyle ich.

My sami - tacy mali, krok jeszcze - przejdziem w mit.

My sami - takie chmurki u skrzyżowania dróg,

gdzie armaty stuleci i krzyż, a na nim Bóg. [...]

Nie stanie naszych serc. Taki to mroczny czas.

K. K. Baczyński, *Ten czas*

Wśród ludzi więcej ust niż serce, bo to nie łatwo mieć serce i „patrzeć w serce”, gdy wymagają od nas potwierdzenia wszystkiego tym, co widać, a nie tym, co jedynie można poczuć wnętrzem. Serce to dzisiaj kawałek ciała ludzkiego, ale w naszej świadomości, w naszej, ludzi pragnących zwyciężyć świat zły i materialny, to te serca są symbolem. I gdy stoimy na rozstaju dróg, niczym chmurki delikatne, zwiewne, które najlżejszy podmuch wiatru może zepchnąć na bezdroża, to boimy się, że zło świata nas przemoże. Boimy się, że okoliczności, fakty, wszelkiego rodzaju subiektywne czynniki, wprowadzą nas w stan upadku, gdy my chcielibyśmy dumnie iść wyprostowani wśród padających na kolana.

W zakończeniu wiersza pt. „List do ludożerców” Tadeusz Różewicz nazwał ludzi ludożercami. Uczynił tak ze względu na nasz egoizm. Prosił przy tym, abyśmy nie zjadali się wzajemnie, gdyż „nie zmartwychwstaniemy”. Czy tak łatwo zachować człowieczeństwo w każdych okolicznościach? Nie, to nie jest łatwe zadanie. Jednak łatwiej jest zachować godność człowiekowi, który ma sens życia, niż człowiekowi,

który ten sens stracił. Mówi o tym literatura wojenna, okupacyjna, lagrowa i łagrowa, literatura Zofii Nałkowskiej, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Marka Borowskiego, Hanny Krall, Andrzeja Szczypiorskiego. Pisarze ci pokazali bohaterów, którzy pod wpływem tragicznych okoliczności stracili sens życia i zaraz później stracili człowieczeństwo.

Życie człowieka musi mieć zatem jakiś sens, cel, nie może być tylko trwaniem. Owszem, w utworach wspomnianych autorów znajdują się przykłady bohaterów, którzy potrafili zdobyć się na heroizm, ale jakże mało jest takich ludzi. Jakże mało jest osób, których stać w sytuacjach dnia codziennego na nonkonformizm, na bunt przeciwko najdrobniejszym odcieniom zła. Łatwiej jest o moralny relatywizm, nawet o to, aby czynić z jednej strony dobro, a z drugiej strony zło („Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”). Mam tu na myśli chociażby bohatera filmu „Wbrew regułom”, który prowadził sierociniec i tolerował aborcję. Mimo iż na dobrą sprawę nie jest to zestawienie absurdalne, to jednak świadczy o relatywizmie moralnym, a to zaś świadczy o ugięciu się pod wpływem okoliczności. Trzeba zaś być jednoznacznym w swych działaniach, aby powiedzieć o sobie – jestem człowiekiem wśród ludzi w każdych okolicznościach, zarówno wtedy, gdy się boję, jak i wtedy, gdy jestem pewna siebie.

Człowiek musi być dla człowieka Bogiem, a nie wilkiem. Wtedy, gdy służy drugiemu pomocą okazuje w całej pełni swoje człowieczeństwo i staje w obronie prawdy. Warto przytoczyć słowa piosenki śpiewanej przez Martynę Jakubowicz:

„W domach z betonu nie ma wolnej miłości,
Są stosunki małżeńskie oraz akty nierzędu,
Casanova tu u nas nie gości”.

Oto dowód na to, że upadek człowieka jest dostrzegalny. Rodzina została sprowadzona do zwykłych stosunków, a gdzie obrona miłości?

Relatywizm zatem prowadzi do zastąpienia miłości - sexem, a serca – rozumem. Stanisław Grochowiak w wierszu pt. „Płonąca żyrafa” stwierdzał, że życie sprowadzone zostało do czynności cielesnych, dlatego przyrównał je do kupowania mięsa, zapładniania mięsa, przeklinania mięsa, nauczania i grzebania mięsa.

Edward Stachura natomiast w swojej twórczości wyrażał wielki pesymizm, gdy pisał o ludzkim życiu. Człowieka opisywał od jego najgorszych stron, a w jednym z wierszy stwierdzał:

„Człowiek człowiekowi dzumą
Człowiek człowiekowi pumą”.

Czy jednak oblicze współczesnego świata, czy wielkie i małe wojny międzypaństwowe, międzyplemienne, wewnątrzrodzinne nie są dowodem na to, że poeci-pesymiści i turpiści mieli rację? Odpowiedź nie nastęrcza chyba trudności, ale łatwo jest wydawać wyroki, oceniać innych, a nie dostrzegać siebie. Jeśli już nawet widzimy siebie, to nie dostrzegamy zła, jakie my czynimy. Wydaje się nam, że jesteśmy bez grzechu, że świętość stała się naszym udziałem.

A przecież miłość daje życie, miłość daje rozwój człowieka, miłość wzbogaca człowieka o wszystkie wartości. Kapitalnym przykładem jest bohaterka filmu „Młodzi gniewni”, która spełniała się w altruistycznej miłości.

Warto w tym miejscu przywołać także wiersz Zbigniewa Herberta „Przesłanie Pana Cogito”, w którym zawarł cały program do tego, jak należy walczyć o swoją godność i jak realizować pełnię człowieczeństwa. Herbert poucza o najważniejszych wartościach, których zachowywanie jest niezbędnym minimum do tego, aby pozostać czystym we własnym sumieniu. Stwierdzał, że należy odważnie przeciwstawiać się wszelkiemu złu, wołał: „Idź wyprostowany wśród tych co na kolanach”. A mimo że świat jest zły, zawsze należy zachowywać swoją godność, być odważnym

nawet wtedy, gdy rozum zawodzi i zachowywać podstawowe wartości humanistyczne.

A serca? Tak ich mało. A usta – tyle ich – kim chcę być – sercem czy ustami? Muszę wybierać, ponieważ jestem jak ten obłoczek na rozstaju dróg. Jak trudno wybrać pod naporem tak wielu okoliczności, ale trzeba być człowiekiem wśród ludzi. To nakaz moralny!